

*Charles R. Swindoll*

Czyż Bóg nie jest dobry? Pokolenie za pokoleniem dostarcza ludzkości świeżą dawkę rodzinnego ciepła i bezinteresownej troski pod postacią... naszych babć i dziadków.

W razie gdyby wszyscy stali się zbyt zajęci, by razem z tobą zatrzymać się i zachwycić pięknem kwiatów albo pracowitością mrówek, dziadkowie niezawodnie staną u twego boku.

Zbyt wiele popełnili w swoim życiu błędów, by teraz wymagać od innych perfekcjonizmu. Ich znakiem firmowym jest życzliwość i łaska. W ich sercach ukryte są spore pokłady praktycznej życiowej mądrości, ale przekazują ją przykładem, nie - wykładem.

Ich więź z Bogiem jest głęboka, ich wiara - silna doświadczeniami, z którymi im przyszło się zmierzyć. Jezus jest ich Panem... Pasterzem... Przyjacielem...



Są jak potężne, majestatyczne drzewa, które przynoszą podróżnym cień i dodają piękna krajobrazowi.

Nie przejmują się, jeśli nie są na pierwszym planie. Po prostu są z tobą, gotowi, by towarzyszyć, wesprzeć. Nawet jeśli nie dzieje się nic wyjątkowego, nawet jeśli jest to tylko kolejny zwykły dzień...

*Chuck, zapyta ktoś, skąd u ciebie ten nagły przyływ sentymentalizmu?*

Cóż, nie tak dawno w moim życiu rozpoczął się nowy rozdział. Przyszło mi wcielić się w kolejną życiową rolę. Powoli dociera do mnie, że podczas gdy moje pozostałe role będą tracić na znaczeniu, ta będzie coraz ważniejsza. Na świat przyszedł Ryan Thomas, pierwsze dziecko naszego najstarszego syna. Zostałem dziadkiem.

Czuję się tak, jakbym otrzymał nową szansę. Tym razem nie muszę już nikomu nic udowadniać. Nie muszę się spinać, by być perfekcyjnym tatą. Mogę po prostu być fajnym dziadkiem. Mam znów kogoś - małą, kochaną istotę - której mogę ofiarować swój czas i miłość. Tak, wiem, to bardziej rola drugoplanowa, będę wchodził do gry bardziej okazjonalnie i dyskretnie, ale... i tak jestem niesamowicie podekscytowany.

Pamiętam, jak krótko po narodzeniu naszego pierwszego dziecka, przeczytałem słowa modlitwy generała Douglasa MacArthura, zatytułowanej "Modlitwa ojca". To piękny, krótki tekst, w którym starzejący się mąż stanu powierza pod opiekę Boga swojego syna. Prosi Stwórcę, by uczynił z jego dziecka osobę o silnym charakterze i pokornym sercu, by jego syn wyrósł na odważnego i wpływowego, ale jednocześnie skromnego i życzliwego człowieka. Końcowe słowa modlitwy wzruszyły mnie niemal do łez. Wyrażając ufność, że Bóg wysłucha tej prośby, z wiarą dodaje: "I wtedy ja, jego ojciec, będę mógł wyszeptać: *Nie żyłem na darmo!*"

Dziś, ze łzami w oczach, podobnie przynoszę Bogu w modlitwie mojego wnuka. Modlę się o ciebie, mały Rynie, tak jak kiedyś modliłem się o twojego tatę. A czy? Cóż, będziesz musiał się do nich przyzwyczaić, mój mały przyjacielu.

Tak to już z nami, dziadkami, bywa...

Na podstawie: "Grandparenting" w: *Come before Winter... and Share My Hope*, Copyright 1985

Charles R. Swindoll, Inc. Wszelkie prawa zastrzeżone.